

Krystyna Pieniążek-Marković

Adam Mickiewicz University, Poznań

krypien@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0002-5005-6374

POZNAŃSKIE STUDIA SLAWISTYCZNE

NR 23 (2022)

DOI: 10.14746/pss.2022.23.5

Data przesłania tekstu do redakcji: 29.07.2022.

Data przyjęcia tekstu do druku: 29.08.2022.

Podróż wokół pstrągów: *Put na Plitvice* Adolfa Vebera Tkalčevicia. Tekstotwórcza rola motywów kulinarnych

ABSTRACT: Pieniążek-Marković Krystyna, *The Journey Towards the Trouts: Put na Plitvice by Adolf Veber Tkalčević. The Text-Formative Role of Culinary Motifs*, "Poznańskie Studia Slawistyczne" 23. Poznań 2022. Wydawnictwo "Poznańskie Studia Polonistyczne," Adam Mickiewicz University, Poznań, pp. 111–128. ISSN 2084-3011.

Adolfo Veber Tkalčević (1825–1889) a Croatian philologist, writer, passionate traveler and a Catholic clergyman is the author of the first Croatian account of the travel to the Croatian "Lake District" *Put na Plitvice* (Road to Plitvice, 1860). As a travel narrative, this book has a "worldbuilding" potential, introducing the Plitvice Lakes to Croatian culture, to the national landscape. In this article, I focus on the culinary theme of the trip. One of its side goals was savouring the trouts, but throughout the entire trip the tables of wanderers did not want to fill with them, offering the text-forming abundance instead. The journey "around the empty table" is a kind of self-portrait of "explorers" ready for a "heroic" attitude for the common good. Bearing in mind the specificity of Croatian Romanticism, which this work represents, I read the text in a cultural, anthropological and identity context, referring to the classics of discourse, and devoting less attention to travel studies.

KEYWORDS: Croatian Romanticism; travel writing; Plitvice Lakes; culinary narratives; hunger

Put na Plitvice (Droga do Plitwic, 1860) Adolfa Vebera Tkalčevicia jest pierwszą chorwacką podróżą opisującą wyprawę z Zagrzebia do chorwackiej krainy jezior. Z tego względu ma ona charakter „światotwórczy”, wprowadza Jeziora Plitwickie do chorwackiej kultury, do narodowego krajobrazu. W artykule koncentruję się na kulinarnym wątku wyprawy. Jednym z jej pobocznych celów miało być bowiem sycenie się pstrągami, jednak przez całą wyprawę stoły wędrowców nie chciały się nimi napełnić, oferując w zamian tekstotwórczą obfitość. Podróż wokół pustego stołu jest rodzajem autoportretu „odkrywców” gotowych na „heroiczną” postawę dla dobra ogółu, pozwala też autorowi realizować stawiane przed podróżopisarstwem zadanie zapewnienia czytelnikowi dobrej zabawy.

„Swojak po swojszczyźnie”

Chorwacki duchowny katolicki, Adolf Veber Tkalčević, był prawdopodobnie najpłodniejszym spośród dziewiętnastowiecznych autorów podróży (Franić, 1983, 83; Pranjković, 1993, 66). Trasy jego wypraw wiodły do: Italii, Szwajcarii, Francji, Niemiec, Czech, Serbii, Bułgarii, Turcji, na Węgry i po ojczyźnie. Zamiłowanie do peregrynacji łączył z pasją podróżopisarstwa. Wydał cztery dłuższe podróże w formie książkowej *Put na Plitvice* (1860), *Listovi o Italiji* (1861)¹, *Varaždinske toplice* (1876)² i *Put u Carigrad* (1886) oraz trzy krótsze: *Kratak opis duga putovanja* („Danica”, 1947), *Bakar* („Vienac”, 1875) i *Samobor* („Vienac”, 1884). W rękopisie pozostał niedokończony *Put u Dalmaciju*, włączony do *Djela Adolfa Vebera 1885–1890*. Ante Franić przypisuje mu także dwie relacje

1 Pod tytułem *Dopisi o Italiji* wychodziły w czasopiśmie „Neven” w 1858 roku (v. Bogišić, 1989, 146).

2 Pisał o nich wbrew przekonaniu, że nie wymaga dyskursywizacji miejsce, które zostało już opisane. Decyzję opublikowania trzeciego z kolei tekstu prezentującego Varaždinskie cieplice wyjaśnił w zakończeniu dzieła. Chodziło mu o uzupełnienie dwóch prac: „Iječnički i mjestopisno-povjestni dra Alekse Rakovca i hrvatsko-povjestni, važni i točni opis Ivana Tkalčiča, onaj na njemačkom jeziku ovaj na hrvatskom” (Veber, 1876, 73). Celem nadrzędnym była aktualizacja danych oraz nadanie opowieści tonu żartobliwego, wciągającego czytelnika.

podpisane inicjałem V. *Iz putne spomenice* oraz *Putne nevolje*, neguje natomiast podróżniczy charakter tekstów *Bakar*, *Varaždinske toplice* i *Samobor* ze względu na ich geograficzno-historyczną specyfikę (Franić, 1983, 82).

Put na Plitvice jest pierwszą z podróży opublikowanych przez Adolfa Vebera Tkalčevicia w formie książkowej i czwartą chorwacką podróżą publikowaną poza łamami czasopism po książkach Matiji Mažurancica *Pogled u Bosnu* (1841, opis wyprawy do Bośni), Stanka Vraza *Put u gornje strane. Izvadak iz listova na gospodu Drag. Št.*, (1844, podróż po terenach dzisiejszej Słowenii) i Antuna Nemčicia Gostovinskiego *Putositnice* (1845, relacja z wyprawy do północnej Italii). Korzystając z terminologii wypracowanej na gruncie polskiego romantyzmu, należałoby pozycję Vebera Tkalčevicia zaliczyć do „podróży swojaka po swojszczyźnie” (Burkot, 1988, 216–307), z tym jednak zastrzeżeniem, że jej znaczący fragment (choć obejmujący zaledwie jeden dzień) stanowi pobyt na swojszczyźnie zagarniętej przez wroga i wyobcowanej, czyli w Bihaciu, stolicy „chorwackiej Turcji”. Nie jest to również, jak u Władysława Syrokomli, od którego Stanisław Burkot zapożyczył tytuł rozdziału opracowania *Polskie romantyczne podróżopisarstwo*, powrót do kraju lat dziecinnych – taki charakter miała podróż Stanka Vraza – lecz, przeciwnie, wyprawa odkrywcza, do krainy jeszcze nieodwiedzanej. Pisze Burkot (1988, 223) m.in. w odniesieniu do podróży Syrokomli do Wielkopolski z 1860 roku: „pole semantyczne swojszczyzny ulega więc pod koniec epoki romantycznej wyraźnemu rozszerzeniu i metaforyzacji: samo pojęcie oznacza nie tyle fizyczne, co duchowe terytorium, dotyczy świadomości narodowej i jej nowego zorganizowania”.

Również w periodyzacji literatury chorwackiej rok 1860 zaliczany jest do późnego romantyzmu, a nawet wskazywany jako jego górna granica. Cel wyprawy Vraza (z pierwszej fazy romantyzmu) do kraju lat dziecinnych był nakierowany na zbieranie pamiątek, spisywanie literatury ustnej, cel wyprawy chorwackich duchownych z końca romantyzmu na poszerzanie świadomości i wpisywanie natury do tekstu kultury.

Veber Tkalčević traktował dzienniki podróży jako gatunek edukacyjno-zabawowy („poučno-zabavno djelo”)³, wymagał od autora

3 „Bio je najuporniji putnik-rodiljub među suvremenicima koji su propagirali putovanje kao sredstvo za patriotsko-prosvjetiteljsku inspiraciju i djelovanje na sunarodnjake”. Był najwytrwalszym podróżnikiem-patriotą wśród

poszukiwania przygód, które będą zajmujące dla czytelników, wiernego przedstawiania rzeczywistości, poruszania tematów poszerzających wiedzę, informowania o tekstach niedostępnych szerszej publiczności, o znaczących osiągnięciach odwiedzanych krajów, które warte są przeszczepienia na rodzimy grunt oraz o sukcesach własnego narodu przewyższających wykształcone nacje („naobrażene narode”) (v. Švoger, 2009, 115). Z tego względu najwyżej cenil te podróże, w których następuje porównanie kraju i zagranicy. Wskazówki praktyczne dla podróżopisarzy zawarł m.in. w komentarzu do dzieła pamiętnikarsko-podróżniczego duchownego i pisarza Dragutina Jambrečaka (Veber, *Sud o „Rimskom hodočašću” Dragutina Jambrečaka*, 1889, 174–175, za: Pranjko-
vić, 1998, 10 lub Pranjko-
vić, 1993, 68).

Odkrywcy

Ten sam rodzaj namysłu nad istotą podróżowania Veber Tkalčević przypisuje jednemu ze swoich duchownych współbraci. Mając za sobą zarówno podróże po swojszczyźnie, jak i po obczyźnie, ojciec Fidel dostrzegł konieczność odwiedzenia Jezior Plitwickich – słynnych, aczkolwiek znanych głównie z nazwy lub naukowej rozprawy napisanej przez chorwackiego autora w języku niemieckim (Ljudevit Vukotinović, *Die Plitvica-Seen In Der Oberen Militargrenze In Kroatien*, 1859). W ramie motywacyjnej podróży rolę drugorzędną odgrywa zatem autor tekstu, występujący jako jeden z pięciu towarzyszy, którzy przyłączyli się do pomysłodawcy. Kiedy – po wstępnych rozważaniach ogólnych na temat korzyści płynących z podróżowania i opisie przygotowań do wyjazdu – narrator przechodzi do zwerbalizowania podstawowej motywacji, okazuje się nią (oczywiście) zdobycie wiedzy o niedostatecznie znanych, a nawet zupełnie nieznanym, Jeziorach Plitwickich i uwolnienie się od wstydlivej niewiedzy o „starych-nowych jeziorach”: „choć istnieją w ojczyźnie już wiele wieków, zupełnie są – o zgrozo – nowe dla własnych synów”

współczesnych, którzy propagowali podróż jako patriotyczno-oświeceniową inspirację i oddziaływanie na rodaków (Franić, 1983, 81). Wszystkie tłumaczenia z języka chorwackiego: K.P.M.

(Veber Tkalčević, 1998, 58)⁴. W istocie duchowni wybierają się na odkrywanie tego, co dla innych jest już dobrze znane. Korzystać będą z miejscowych przewodników, a narrator sięgnie po dostępne opracowania i teksty obcojęzyczne. Odkrywanie polega na zobaczeniu na własne oczy i utekstowieniu, wprowadzeniu do dyskursu w języku chorwackim i przekształceniu miejscowej wiedzy i mądrości w system wiedzy narodowej (Pratt, 2011, 285). Będzie to zatem narracja światotwórcza, powołująca do istnienia.

Wokół tego celu (zdobycie wiedzy o jeziorach), istotnego dla kolektywu, narasta napięcie. Podróżnik dokumentuje jego rozładowywanie dwoma strumieniami: opowieści i działań. Powiadamiając o snuciu zbiorowych opowieści, Veber Tkalčević odwołuje się do wizerunku Chorwacji kreowanego przez zachodnich podróżników oraz do prostoty współplemieńców. Na podstawie czynionych przez uczestników wyprawy przygotowań, zagrzebianie snują domysły o odkryciu nieznanego morza, które jakoby zamierzali zobaczyć panowie (chorw. *gospoda*). Sarkastycznie pisze: „Kto prostakom może mieć za złe tak idylliczną myśl, kiedy jacyś glancusie i dziś jeszcze myślą, że Chorwacja wyskoczyła na koniec świata, gdzie mieszkańcom przydarzają się ludzkie żebra, jak w innych miejscach bażanty” (Veber Tkalčević, 1998, 57)⁵. Obsmianie zarówno zagranicznych opisów prezentujących nie-ludzi w dzikiej Europie (v. Jezernik 2007; Todorova, 2008 i in.), jak i wyobrażeń ludu stwarza okazję do autoprezentacji w roli „odkrywcy” i „prawdopisarza”. Opinia publiczna, już przed zapoznaniem się z rezultatami wyprawy, spogląda na jej uczestników jak na zdobywców.

Drugi wariant reakcji na wiadomość o wyprawie, przypisywany osobom wtajemniczonym i zaprzyjaźnionym, dotyczy wsparcia w przygotowaniach. Ci, którzy już tam byli, radzą, co zabrać i przewidują, co może spotkać podróżujących. Najskuteczniejszą zachętą do drogi okazują się pstrągi, których na Plitwicach ma być co niemiara („pstrągi

4 „[...] premda postoje u domovini već više vjekovah, posve su na sramotu nova vlastitim sinovom”.

5 „Tko može prostoti zamjeriti toli idilsku misao, kada njeki ugledjenici još i danas misle, da je Hrvatska odskočila na kraj svijeta, gdje se stanovnikom omiču ljudska rebra, kako drugdje gnjetelina”.

możecie wszędzie choćby czapką łowić. Człowiek nie musi być smakoszem, żeby się cieszyć na ten jadłospis, trzeba tylko mieć zdrowy żołądek” (Veber Tkalčević, 1998, 57)⁶). Zaprogramowany na kulinarną przyjemność wędrowiec nieustannie o niej myśli, jednak spożycie pstrągów wciąż się oddala. Przyjemność spożywania ryb zostaje zrealizowana już na pierwszym postoju w Karlovcu, jednak nie będzie podróży dane jej powtórzenie. Gdyby zatem konsumpcję pstrągów uznać za cel (jeden z celów) podróży, to nie został on osiągnięty. Dla procesu twórczego, dla snucia opowieści jest to korzystny „z(a)bieg okoliczności”. *Put na Plitvice* przybiera pewne cechy podróży dookoła stołu (świata-stołu), stołu, który nijak nie chce nakryć się (nie tylko plitwickimi) pstrągami. Najbliższa Veberowi symbolika ryb niesie chrześcijańskie znaczenia, lecz ryby to także najstarszy symbol płodności i odnowy, symbol falliczny, dla Egipcjan były powszednim posiłkiem, ale nie mogły ich jeść osoby uświęcone, czyli kapłani i faraonowie (Toussaint-Samat, 2008, 288–289). Chorwackim podróżującym kapłanom także nie dane było ich spożycie.

Hedonistyczny eksces

Tradycyjnie już w podróżach z Zagrzebia na południe trasa wiedzie przez Karlovac, w tym mieście planowany jest pierwszy postój oraz posiłek. Podróżnicy („kano Zagrepčani” – jak to zagrzebianie) najpierw udają się do zajazdu Miasta Zagrzebia (chorw. *gostionica Grada Zagreba*), a następnie do Ogrodu Raków („Račji vrt/Krebsgarten”) nad rzeką Koraną, by zaspokoić „nieodparte pragnienie ryb, którymi zdecydowali się karmić wszędzie” (Veber Tkalčević, 1998, 60). Miejsce to oferuje rozkosz wielozmysłową: słuch karmi się szumem pobliskiej zapory, wzrok piękną okolicą, rzeką i urodą kąpiących się w niej karłowczanek, ukazujących „liry swoje, choćby i przesłonięte cienką koszulką” (Veber Tkalčević, 1998, 60)⁷, a trzewia piciem i jedzeniem z bogato zastawionego stołu, zwłaszcza zaś rakami, którymi nie pogardziliby bogowie.

6 „[...] pastrve možete svuda makar kapom hvatati. Čovjek ne mora biti sladokusac, da se veseli tako izvrsntnu jestveniku, već samo treba da ima zdrav želudac”.

7 „[...] liere svoje, ako i pretegnute tankom košuljicom”.

Terminu *rozkosz* używam zgodnie z rozróżnieniem wprowadzonym przez Anthelme'a Brillat-Savarina (1977, 134–135): rozkosze są niezależne od głodu i apetytu, doświadczają ich wyłącznie ludzie, są działaniem przemyślanym, zależnym od miejsca, rzeczy i osób, natomiast głód i jego zaspokojenie dostarcza przyjemności, która jest nam wspólna ze zwierzętami. Zaspokajający sensualne rozkosze podróżni nie reprezentują jednak wyrafinowanych smakoszy, to ulegające żądzy żarłoki, które cieknącą z ust śliną omal nie poplamiały swoich kapłańskich szat. Triumfalnie wesoła tonacja opowieści o tym spotkaniu człowieka ze światem w akcie jedzenia przywodzi na myśl karnawałowe rozpasanie, badane przez Michaiła Bachtina (1975, 391) w twórczości Franciszka Rabelais'go. Kolektywne jedzenie, jak pisze Bachtin (1975, 391–395), nie stanowi aktu biologicznego, lecz jest wydarzeniem społecznym. W *Drodze na Plitvice* rozkosze stołu przekształcają się w hałaśliwą zabawę z udziałem znajomych z Karlovca, podczas której gospodarz dokonuje łańcisko-starosłowiańskich egzorcyzmów mających uwolnić rzekę od wilkołaków i czarownic, by nie zagrażała niepewnie poruszającym się biesiadnikom. Celnym komentarzem do tej sceny mogą być spostrzeżenia wspomnianego autora traktatu kulinarnego:

po dobrym posiłku ciało i dusza zaznają szczególnej błogości. [...] dowcip się zaostrza, imaginacja rozpala, celne słówka rodzą się i zaczynają krążyć; [...] przy jednym stole zasiada często to wszystko, co zrodziło bogate życie towarzyskie: miłość, przyjaźń, interes, spekulacja, potęga, prośba, protekcja, ambicja, intryga; dlatego biesiada tyczy wszystkiego; dlatego przynosi owoce o wszelkich smakach (Brillat-Savarin, 1977, 16).

Radość czerpana z ucztowania w dużym gronie staje się pretekstem do sformułowania zaleceń dla kolejnych podróżników, by wybierać się w drogę w licznym towarzystwie oraz do wyznaczenia nadrzędnego celu każdej podróży, jakim ma być właśnie zabawa.

Uczta w twórczości ludowej pełni funkcje finalizacji, ale za to zakończenia brzemiennego w nowy początek (zwłaszcza uczta weselna) (Bachtin, 1975, 397). U Vebera ma ona miejsce na początku drogi. Czy to właśnie odwrócenie porządku powoduje niemożność nasyceńia się w czasie kolejnych dni wyprawy? Nie zakładam, że Veberem

Tkalčeviciem kierowała świadomość finalizacyjnej funkcji uczty, ale kod żywieniowy przemawia własnymi znaczeniami. Trzeba także pamiętać o logice roku obrzędowego, czyli naturalnym następowaniu postu po karnawale, z którym symbolicznie łączę obżarstwo w Ogrodzie Raków. Jednak ryby są właśnie jedzeniem postnym, dlaczego zatem duchownym nie było dane się nimi posilać? Być może ze względów, o których pisze Maguleonne Toussaint-Samat: „Ryba – przez skojarzenie z wodą – jest zimna, więc biała, chuda, smutna, wręcz uspokajająca” (Toussaint-Samat, 2008, 289), nie stanowi zatem posiłku odpowiedniego dla strudzonych wędrowców podejmujących wyzwanie poznania nieznanego, pokonujących „pustynie”, poruszających się po górskich szlakach.

Głody wędrowki

Droga z Karlovca w kierunku Jezior Plitwickich to oddalanie się od zaludnionej i zalesionej Chorwacji oraz zbliżanie do terenów przypominających libijskie pustynie. Miejscowości, w których na postój zatrzymują się podróżni, emanują także pustką w zakresie jedzenia. Można zresztą mieć wątpliwość, czy „miejscowość” jest trafnym określeniem, Veber koncentruje się na przydrożnych karczmach. Pierwsza przerwa na odpoczynek i posiłek ma miejsce w Krnjaku (obecnie gmina), podróżny pisze, że jest tam tylko karczma i gnojnik (chorw. *gnjojište*) („pograniczna karczemka ze stołem obok gnoju dla gości”⁸, Veber Tkalčević, 1998, 62). Gnoj (gnojnik) to prawdopodobnie lokalna nazwa na określenie miejsca spełniania potrzeb fizjologicznych. To ważny sygnał dla podróżnych, że będą się mogli nakarmić i wypróżnić, jednak w karczmie brak wody oraz pokarmu dla zwierząt i ludzi. Z podobnym brakiem czegokolwiek sycącego zderzają się w karczmie veljunskiej: „nie ma nic oprócz ciekusza, chleba i cebuli” (Veber Tkalčević, 1998, 64)⁹.

8 „[...] krčmica graničarska sa stolom pokraj gnjoja za goste”.

9 „[...] neima ničega, do cavarike, kruha i kapule!”.

Nadzieja i rozczarowanie kulinarne, czy nawet strach i lęk przed głodem („nadziei ze strachem i strachu na nadziei”¹⁰, Veber Tkalčević, 1998, 65), stają się motywem przewodnim marszruty. Kolejnym przystankiem ma być Slunj, a osoby spotykane w karczmach, gdzie brak pożywienia dla ludzi i zwierząt, informują o pięciu funkcjonujących w tym mieście oberżach. W podróźnych ożywają wspomnienia z pobytu w Wiedniu i uzależniona jedynie zasobnością portfela możliwość wyboru np. między Wandlem i Munschem. Jednak ci sami informatory szybko dodają, że najpewniej będzie udać się do plebana, zasiewając w podróźnych niepokój o zaspokojenie podstawowych fizjologicznych potrzeb. Slunjskie gospody nie różnią się niestety od wcześniej opisanych karczm przydrożnych:

ale zobaczmy jaką mają twarz te oberże. Od Munscha różnią się tylko tym, że tam hurtowe ilości wszystkiego, a w tutejszych nawet detalicznie niczego: w jednej nie ma pokoju ani pościeli, w drugiej nie ma mięsa, w trzeciej jest mięso właśnie zabitego wołu, ale nie ma drew ani do gotowania, ani do pieczenia, w żadnej nie ma siana, a tylko w jednej odrobina owsa i miejsce na wozy. W obfitości tego braku wybraliśmy ostatnią, żeby nam choć konie wypoczęły (Veber Tkalčević, 1998, 67)¹¹.

Zostawiwszy w jednej z nich konie i woźniców, duchowni udają się do plebana. Zostają przez gospodarza przyjęci z uprzejmością „właściwą wyłącznie dla Chorwacji”. Autowizerunek/autostereotyp gościnnej Chorwacji (Badurina, 2009, 70–79), chorwackich domów otwartych dla nieznanego gościa, kształtowany był już w epice ludowej i mocno wspierany przez chrześcijański wzorzec oraz przypowieści o Bogu skrywającym się w szatach ubogiego wędrowca. O gościnności

10 „[...] nade sa strahom, i straha na nadi”.

11 „Ali da vidimo, kakovo je lice tim petim birtanam. Od Munscha se samo tim razlikuju, što ondje ima na veliko svega, a u ovih niti na malo ničega: u jednoj neima sobe ni postelje, u drugoj neima mesa, u trećoj ima mesa od skoro zaklana vola, ali neima drvah niti za varenje, niti za pečenje, u nijednoj neima siena, a samo u jednoj malo zobi i mjesta za kola. U izobilju toga nedostatka obrasmo zadnju, da nam barem kljusad odpoćine”.

charakteryzującej wszystkich Słowian pisał francuski sławista Francis Conte (1989), jednak każdy z narodów słowiańskich buduje stereotyp o niepowtarzalnej gościnności charakterystycznej tylko dla niego. Udzielenie gościny jest pewnym uchyleniem i równocześnie utrwaleniem granicy między domownikami (swoimi) i obcymi oraz między tym, co prywatne i publiczne (Mateja-Jaworska, 2020, 84). Nakarmienie i zapewnienie noclegu osobom pełniącym publiczną służbę (duchownym) staje się troską innych osób publicznych, miejscowego księdza oraz spotkanego po drodze kapitana, który zarządził, że żywność dla zwierząt i ludzi musi się znaleźć (pod karą grzywny). Troska swoich o swoich, pewne schronienie i gościna na plebaniach jest doskonałym przykładem utrwalania granic społecznych. Niestety, nie znaleziono we wsi ani garści siana i ani kawałka drewna do ugotowania stawy dla woźnicy. Duchowny zatroskany o naród stawia retoryczne pytanie: „Bóg jeden wie, jak ci bezwolni ludzie zimą wykarmią bydło i ogrzeją zziębnięte członki?” (Veber Tkalčević, 1998, 69). Księża natomiast zostali ugosczeni baraniną (chorw. *bravetina* – mięso z wykastrowanych baranów), która niespecjalnie im smakowała, podobnie jak domowe wino, co staje się okazją do przygany pod adresem „zepsutych” mieszczuchów:

Tu po raz pierwszy skosztowaliśmy tuczonej baraniny, kto by powiedział, że to dobre jedzenie słabo pasowało naszym popsutym żołądkom. *Denique* nawyk, nieszczęsny nawyk, a jeszcze bardziej słabość żołądkowa! Ale by się nawodnić, przynieśli nam najpierw domowe wino. Gdybyśmy byli synami tej surowej natury, płynąłby kielich za kielichem, ale jak mają Liliputy znaleźć przyjemność w napoju olbrzymów? (Veber Tkalčević, 1998, 69)¹².

W chorwackim kodzie żywieniowym *bravetina* jest istotnym znakiem identyfikacyjnym. W swoich kulinarnych esejach Veljko Barbieri

12 „Tu se prvi put okusismo tovne bravetenine, pa tko bi rekao, da je ta dobra jestvina slabo ugadjala izkvarenim želucom našim. *Denique* navada, nesrećna navada, a još više slaboca želudačka! Ali da se nakvasimo, donieli nam najprije domaćega vina. Da smo sinovi one oštre prirode, omicala bi nam se bila čaša za čašom, ali kako ćeš da Lilipučanom ugadja orijaško pilo?”.

podkreśla jej codzienną obecność na stołach Dalmacji, w różnych postaciach i „od najdawniejszych czasów”, czyli od antyku (Barbieri, 2001, 171). Takie narracje wzmacniają koncepcje chorwackiej autochtoniczności w rejonie Śródziemnomorza. Podróżni przybywają jednak z Chorwacji Północnej i w śródziemnomorskim kodzie żywieniowym nie rozpoznają własnej identyfikacyjnej opowieści. Na uwagę zasługuje także (autoironiczny) podział na Olbrzymów i Liliputów. „Goropadne velikoće orijaš” („Gniewnej wielkości olbrzym”), którego gigantyczne ciało zajmuje połowę Europy, to kolektywne określenie Słowian, użyte przez Ljudevita Gaja, przywódcy chorwackiego odrodzenia narodowego w latach 30. XIX wieku, w jego tekście opublikowanym w „Danicy” w 1835 roku (*Naš narod*, nr 34, s. 234–236, v. Stančić, 1990; Coha, 2015, 448–450), a następnie pojawiające się w innych publikacjach. Prawdopodobnie Veberowi zależało jedynie na podkreśleniu siły ludu zamieszkującego zwiedzane terytorium, nie zaś na autowykluczeniu ze wspólnoty.

Własny prowiant, listy polecające, posłańcy

Nauczeni doświadczeniem, jeśli tylko to możliwe, podróżujący zaopatrują się na drogę we własny prowiant, choć nie da się go przyrzędzić, gdy brak drew do pieca. Wreszcie w karczmie w Dreźniku udaje się przekształcić nieprzetworzone w przetworzone, czyli zabrane ze sobą surowe mięso w pieczone i gotowane, upiec dwa kurczaki i zrobić gulasz z wołowiny. W koncepcji trójkąta kulinarnego (surowe, warzone, zepsute) Claude Lévi-Strauss posłużył się właśnie procesem przetwarzania surowego w warzone jako przykładem kulturalizacji natury, co w kontekście wprowadzania Plitwic do tekstu kultury można by uznać za element pośredniczenia między naturą a społeczeństwem, bo tak właśnie (jako pośredniczenie między niebem a ziemią, życiem a śmiercią, naturą a społeczeństwem) francuski etnolog i antropolog pojmował kuchnię (Lévi-Strauss, 2010, 69). Karczma Dreźnik staje się pretekstem do snucia kąśliwych rozważań pod adresem obu płci. Narrator zastanawia się mianowicie, dlaczego Chorwaci nie robią zapasów, biorąc za wzór Chorwatki, które na zapas zaopatrują się we francuskie suknie, co sprawia, że w Zagrzebiu można się poczuć jak nad Sekwaną,

a nie Sawą. Tym razem jednak nie ma to być przygana, gdyż ta ewidentna przesada dowodzi „ucywilizowania, inaczej cudzoziemcy wzięliby nas za barbarzyńców” (Veber Tkalčević, 1998, 70). Sarkastyczny i ironiczny Veber brak profesjonalizmu karczmarzy, niedbałość o własny interes ilustruje porównaniem z zapobiegliwością restauratora (chorw. *gostioničar*) z Wiednia lub Italii. Z porównania – w zgodzie z koncepcją Vebera – powinny zostać wyciągnięte konstruktywne wnioski na temat tego, jak radzić sobie w podróży i jak się przygotować na przybycie gości. Podróżujących i konie uratowały przed głodem listy polecające, które otrzymywali od kapitanów z kolejnych miejscowości. Rada udzielona wybierającym się ich śladem jest równocześnie zdjęciem odpowiedzialności z karczmarzy. Nie należy bowiem podróżować *incognito*, to nawet sprzeczne z postawą chrześcijańską (nie czyn drugiemu, co tobie niemiłe), trzeba wcześniej rozpuścić wieści i dać gospodarzom szansę na przygotowanie się do podjęcia podróży. O posiłkach obfitych (z wyjątkiem spożywanego w Karlovcu) narrator zaledwie wspomina (Veber Tkalčević, 1998, 75)¹³, co tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że nanizanie perypetii niepozwalających zaspokoić pożądaną pstrągów i spożyć satysfakcjonujących posiłków służy rozwijaniu struktury fabularnej. Obraz ojczyzny głodującej, naznaczonej fundamentalnym brakiem, zagrożeniem życia mieszkańców, byłby wątpliwym zyskiem podróży, dlatego eksponowana jest (nie)zaradność, (nie)dbałość, (nie)zawodność człowieka i ewentualnie niesprzyjające okoliczności.

Podróźni są podmiotami doświadczającymi i wyciągającymi wnioski z doświadczeń, dlatego z kolejnego postoju (w karczmie w Vagancu) posłano na Plitwice umyślnego, by zapowiedział, że zbliżają się goście głodni pstrągów. W „odkrywców” znów wstąpiła nadzieja. Niestety, jak się okazało na kolejnym postoju w Priboju, posłaniec nie spełnił swojej misji, do Jezior nie dotarł, a pora dnia, o której przybyli tam wędrowcy, nie sprzyjała łowieniu ryb. Rozczarowani podróżnicy nie zaspokobili swojego pragnienia, co kwitowane jest w żartobliwym tonie: „Być

13 Dobre jedzenie czekało na nich np. w gospodzie u Ricovich po powrocie z Bihacia (109); Ric w ogóle jest przykładem dobrego karczmarza.

na Plitwicach i nawet nie zobaczyć pstrągów, to gorzej niż być w Rzymie i nie widzieć papieża, ale żadna dusza nie może tak bardzo pragnąć widoku papieża, jak my tęskniliśmy za kęssem pstrąga” (Veber Tkalčević, 1998, 79). Pragnienie pstrągów przybiera postać żądzy zakosztowania tego, co niedostępne i nieosiągalne, zakazanej cielesnej przyjemności. Pragnienie oznacza brak, niedostatek i pustkę, którą chce się za wszelką cenę zaspokoić (Łeńska-Bąk, 2014, 10). Los zatem ratuje duchownych przed całkowitym obnażeniem wewnętrznej pustki i „grzechem” cielesnej rozkoszy, a także popycha do dalszej podróży i poszukiwania spełnienia w innych miejscach oraz za pośrednictwem innych potraw.

Wiedząc już o potrzebie wcześniejszego zamawiania posiłku, a może przewidując fiasko nasycenia się plitwickimi pstrągami, ojciec Bonifacj, zanim podróżni wyruszyli do Plitwic, w karczmie w Priboju zamówił 12 funtów koźlęciny i wino dla służby (Veber Tkalčević, 1998, 77). Gdy zatem wędrowcy wrócili głodni z Plitwic, mieli nadzieję na przyzwoity posiłek, tymczasem koźlęciny im wyjedli, zostawiwszy jedynie dwa kurczaki, którymi wędrowcy musieli się zadowolić („brzo nestade tih komaracah” / „komary te szybko zniknęły”, Veber Tkalčević, 1998, 92). Rodzaj głodu, o którym tu mowa, to część strategii poznawania, dobrowolnie podjętej dla dobra ogółu postawy „heroicznej”. Strategii doceniającej przyjemność spożywania określonych pokarmów, spożywania w obfitości, ale akceptującej wyrzeczenia, konieczność ilościowego i jakościowego ograniczenia. Pozwala ona na przyjęcie perspektywy doświadczenia osób narażonych na codzienne niedogodności. Duchowny mówi o chwilowym odwróceniu ról służby i panów, zwykle to oni tracą czas na nic nierobienie i jedzenie lub po prostu pracują mniej i lżej. Konstatacja ta nie wiedzie do współczucia i trwałej zmiany myślenia, a jedynie do stwierdzenia, że „i tak zawsze będą się skarżyć jedni na drugich, bo zamiały i pragnienia po obu stronach są różne” (Veber Tkalčević, 1998, 92).

Jednodniowa orientalna przygoda

Po osiągnięciu celu podróży wędrowcy postanowili udać się do sąsiedniej Bośni. Upragnioną destynacją był Bihać, stolica zajętych przez imperium osmańskie ziem, nazwanych „chorwacką Turcją” (Veber Tkalčević,

1998, 93). Podbita część dawnego terytorium chorwackiego w perspektywie autora została przekształcona z bezpiecznej przestrzeni domu w „gniazdo szerszeni” (Veber Tkalčević, 1998, 94), do którego dla pewności należy się udać pod eskortą. Skierowana do lejtnanta wojsk pogranicznych prośba o przydzielenie żołnierza, który będzie ubezpieczał i bronił podróżnych w wyprawie do siedziby wroga, została przyjęta ze zrozumieniem i bezzwłocznie spełniona, co z jednej strony świadczy o prestiżu osób uczestniczących w wyprawie, a z drugiej – i to z punktu widzenia autora przesłanie znacznie ważniejsze – dowodzi, że zagrożenie jest realne.

Przygotowanie do wyjazdu obejmuje także zabezpieczenie pożywienia, którego jednak podróżni nie planują zabrać ze sobą, choć równocześnie zakładają, że wrócą głodni. W karczmie po chorwackiej stronie zamawiają dania, które zostaną spożyte po powrocie. Dwa lata przed publikacją Vebera Tkalčevicia dostępny był tekst *Podróży po Bośni* (1858) Ivana Kukuljevicia Sakcinskiego, w którym nie jest ona przedstawiona jako teren zagrażający życiu zwiedzającego, a spożywanie „po turecku” oznacza suty, różnorodny i smaczny posiłek. Percepcję zagrzebskiego kanonika zdominowała jednak wcześniejsza antyturecka narracja Matiji Mažurancića, prezentująca Bośnię jako przestrzeń niebezpieczną, a kwestie żywieniowe sprowadzająca do nieakceptowanego sposobu jedzenia („jak wilki”, Mažurancić, 1938, 34). Kanonik zacytował w swoim tekście opis spożywania wielodaniowego posiłku rękoma. Potrawy krążą od najstarszego do najmłodszego, a posiłek serwowany jest przy okrągłym niskim stole (chorw. *sofra*) wymagającym siedzenia ze skrzyżowanymi nogami, co stanowi problem dla „urodzonego wśród Szwabów” bohatera. Dyskomfort towarzyszący takiej pozycji jest dla Turków oznaką niecywilizowania (Veber Tkalčević, 1998, 102–103; Mažurancić, 1938, 65), natomiast dla podróżników z Europy był to często opisywany, wyjątkowy niecywilizowany i niewygodny sposób spożywania, interpretowany jako brak manier, smaku i sztuki kulinarnej (Jezernik, 2007, 41–47).

Veber jest rozmyślnie zabawny i autoironiczny, gdy wygłasza pochwałę na cześć głodu, który rozmiękle śliwki zamienia w marcepany. Zakupione owoce muszą wystarczyć za cały posiłek w Bihaciu, gdyż punkty wypieku i sprzedaży pieczywa wydają się na tyle niehigieniczne, że wygłodniały podróżny rezygnuje z zaspokojenia podstawowej potrzeby fizjologicznej, potwierdzając i tak już wielokrotnie i na różne

sposoby wyrażoną jednoznacznie ocenę zwiedzanego miejsca, dystans i odrzucenie. Wstręt/obrzydzenie przedstawione jako fizjologiczna reakcja organizmu na bodźce zewnętrzne mocniej oddziałuje na czytelnika niż próby racjonalnej eksplikacji. Chorwacki Bihać w tureckich rękach jest naznaczony brudem, brud zaś – zgodnie z wykładnią Mary Douglas czy Julii Kristevej – wskazuje na immanentne zło, skalanie, niemoralność, nieprzynależność (Douglas, 2007; Kristeva, 2007).

Ostatnia nadzieja

Ostatnia nadzieja na rozkoszowanie się pstrągami wiązana jest z miejscowością Plaški, którą wędrowcy odwiedzają po „odkryciu” Jezior Plitwickich, bo znów powiedziano im, „że w Plaškim roi się od nich” („da u Plaškom upravo vrve”, Veber Tkalčević, 1998, 112), jednak jest to już tylko pragnienie tego, co nie było sądzone („želja nesudjenih nam pastrvah”, Veber Tkalčević, 1998, 112). Wprawdzie, jak to w piątek, można się było zaopatrzyć na targu, ale podróżni przybyli wieczorem, a pstrągi były do nabycia rano. Do niezaspokojonego pragnienia dołącza wstyd przed przyznaniem się w Zagrzebiu, że zaniedbali te wyjątkowe dary natury:

ostatnia kotwica nadziei została złamana, a pstrągi porwały szalejące fale naszego nieszczęścia. [...] Upadając na plecy, odbilibyśmy nos. Co teraz powiemy przyjaciółom w Zagrzebiu? Powiedzą, żeśmy prostaki, niedbające o tak doskonałe naturalne dary. A wstyd? Wiesz co znaczy wstyd dla człowieka przyzwyczajonego do dumy! (Veber Tkalčević, 1998, 112)¹⁴.

Pragnienie pstrągów miesza się z odczuciem głodu, zamienia się w żądzę/popęd, którego zaspokojenie dałoby poczucie spełnienia,

14 „[...] zadnje se sidro ufanja slomi, a pastrve odnieše bjesneći talasi nesreće naše. [...] Da natraške padnemo, nos bismo odbili. Što ćemo sad reći prijateljem u Zagrebu? Reći će nam, da smo prostaci, ne mareći za toli izvrstne darove prirodne. A stid? Znaš li, što će reći stid za čovjeka, koji je naviknuo ponosu!”

wielozmysłowej rozkoszy, błogiego nasycenia. Ale czy kapłanom wypada spełniać zachcianki, żądze, pożądanie? Wzorotwórcza rola duchownych przemawia właśnie w kodzie kulinarnym, który zmusza do powściągliwości i umiaru. W zawieszeniu pomiędzy posilaniem się niepozwalającym na wycieńczenie organizmu i pragnieniem błogostanu, bez przyjemności i rozkoszy cielesnej spełniają swój patriotyczny obowiązek, ofiarowują się dla kolektywu, doświadczają wyrzeczeń zamiast zakładanego hedonizmu. Niezaspokojona tęsknota jest motorem do dalszego poszukiwania, stawiania kolejnych celów, projektowania nowych wyzwań.

Zakończenie serii kulinarnych/głodowych zmagania, układających się w sekwencję podróży wokół pustego stołu, znaczeniowo wzmacnia i ujednoznacznia wspomnienie wschodniego smrodu w miejscowości Tovunj (Tounj), którą – jak autor wnioskuje na podstawie etymologicznych przypuszczeń o pochodzeniu nazwy od chińskiego Touing – zamieszkiwali Chińczycy. Głodnym podróżnym zaserwowano „chiński obiad”: jaja bardziej gorzkie niż piołun, wołowina twardsza od podeszwy, chleb bardziej klejący niż kapusta (Veber Tkalčević, 1998, 115), a na kawę trzeba było czekać godzinę. Ratunkiem okazały się śliwki i tytoń. Ostatni postój przed Karlovcem i ostatni głodowy posiłek spożywali w Zvečaju, była to surowa cebula, *bravetina* i „ochrzczone” wino. Zakurzeni, zmęczeni dotarli do „domu” – znanej już gospody „grada Zagreba u Karlovcu”. W podsumowaniu wyprawy Veber Tkalčević udziela porad przyszłym wędrowcom do Jezior Plitwic, wśród nich jest i ta, by w osobnym wozie zabrać wielkie zapasy jedzenia i picia oraz namioty do nocowania nad wodą, wtedy też można się spodziewać pstrągów, zapewne gdy samemu się je złowi.

Deficyt pożywienia, zgodnie z tezą zwolenników hedonizmu, należy do podstawowych przykrości, natomiast na szczycie dóbr pożądanych (i przyrodzonych) plasuje się przyjemność (Skowroński, 2014, 17). W sferze żywieniowej podróżujący duchowni skazani są na postawę bliższą etyce wyrzeczenia niż upragnionego hedonizmu. Poddają się ograniczeniom żywieniowym, osiągają wartości służące ogółowi, a przyjemność czerpią z nadzwyczajnych uroków natury. W tym wyrzeczeniowo-przyjemnościowym dyskursie na podkreślenie zasługuje tekstotwórcza rola braku pstrągów i niedostatku innych pokarmów, która

dochodzi do głosu w ramie zamykającej tekst. Narrator, jakby zapominając, że „będąc w Rzymie, nie zobaczył papieża”, z satysfakcją informuje o polisensorycznych przyjemnościach towarzyszących mu podczas wyprawy: „ja zawsze robiłem jedno: siedziałem, piłem, jadłem, paliłem i wreszcie robiłem notatki do tej podróży” (Veber Tkalčević, 1998, 118).

Bibliografia

- Bachtin, M. (1975). *Twórczość Franciszka Rabelais'go*. Przeł. A. i A. Goreniewie. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Badurina, N. (2009). *Nezakonite kćeri Ilirije*. Zagreb: Centar za ženske studije.
- Barbieri, V. (2001). *Kuharski kanconijer. Gurmanska sjećanja Mediterana*. Zagreb: Profil.
- Brillat-Savarin, A. (1977). *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*. Przeł. J. Guze, Warszawa: PIW.
- Bogišić, V. (1989). *Bilješke o Veberovim kratkim putopisima*. „Croatica” xx, 31/32, s. 143–148.
- Burkot, S. (1988). *Polskie romantyczne podróżopisarstwo*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Coha, S. (2015). *Medij, kultura, nacija. Poetika i politika Gajeve Danice*. Zagreb: Hrvatska sveučilišna naklada, Filozofski fakultet – Periodica Croatica.
- Conte, F. (1989). *Sloveni. Nastanak i razvoj slovenskih civilizacija u Evropi (VI–XIII vek)*. Beograd: Filip Višnjic.
- Douglas, M. (2007). *Czystość i zmaza*. Przeł. M. Bucholc. Warszawa: PIW.
- Franić, A. (1983). *Hrvatski putopisi romantizma*. Zadar: Narodni list.
- Jezernik, B. (2007). *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*. Przeł. P. Oczko. Kraków: Universitas.
- Kristeva, J. (2007). *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Przeł. M. Falski. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Lévi-Strauss, C. (2010). *Surowe i gotowane*. Przeł. M. Falski. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Łeńska-Bąk, K. (2014). *Głód w różnych odstonach*. W: *Głód. Skojarzenia, metafory, refleksje*. Red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara. Opole: Stomata Anthropologica.
- Mateja-Jaworska, B. (2020). *Kobieca gościnność? Analiza wybranych praktyk goszczenia*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 83–106. DOI: <https://doi.org/10.35757/KiS.2020.64.1.4>
- Mažuranić, M. (1842). *Pogled u Bosnu ili kratak put u onu krajinu učinjen 1839-40 po Jednom Domorodcu*. Zagreb: Tiskara Dra. Ljudevita Gaja.
- Pranjković, I. (1993). *Adolfo Veber Tkalčević*. Zagreb: Zavod za znanost o knjizevnosti.

- Pranjković, I. (1998), *Predgovor*. W: A. Veber Tkalčević, *Odabrana proza*, Vinkovci: Riječ.
- Pratt, M.L. (2011) *Imperialne spozrzenie. Pisarstwo podróźnicze a transkultuacja*. Przeł. E.E. Nowakowska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Stančić, N. (1990). 'Naš narod' Ljudevita Gaja iz 1835. *Godine*. Radovi, Filozofski fakultet Zagreb, Humanističke i društvene znanosti, Zavod za hrvatsku povijest, t. 23, s. 53–80.
- Švoger, V. (2009). *Skica za portret Adolfa Vebera Tkalčevića (u povodu sto dvadesete obljetnice smrti)*, „Croatica Christiana periodica”, t. 33, nr 64, s. 107–136.
- Todorova, M. (2008). *Balkany wyobrażone*. Przeł. P. Szymor i M. Budzińska. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Toussaint-Samat, M. (2008). *Historia naturalna i moralna jedzenia*. Przeł. A.B. Matusiak, M. Ochab. Warszawa: WAB.
- Veber Tkalčević, A. [A.T.] (1876). *Varaždinske toplice*. Zagreb. <https://tinyurl.com/9sxdrrnr> (2.08.2022).
- Veber Tkalčević, A. (1998). *Put na Plitvice*. W: *Odabrana proza*. Oprac. I. Pranjković. Vinkovci: Riječ.

- **KRISTYNA PIENIAŻEK-MARKOVIĆ**—an associate professor at the Institute of Slavic Philology at Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland. She is a historian of literature and culture with expertise in Slavic, Croatian, and Polish studies. Her PhD dissertation and habilitation thesis explored the work of A. B. Šimić and Croatian poetry in the period 1990–2010, respectively. Her research interests include Croatian literature and culture from Romanticism to the present, Croatian memory and identity discourse in travel texts, and culinary narratives.